№ 31. Dąbrowa Górnicza, Środa 7-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
5 kopiejek

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy
Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 6 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Niespełna 5 mil od Lublina!

11,541 Moskali do niewoli!

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Rosyanie, pobici przez armię arcyks. Józefa Ferdynanda w drugiej bitwie **pod Kraśnikiem, cofają się na północ i na północny wschód.** Armia arcyksięcia po szczęśliwem przerwaniu frontu rosyjskiego kroczy naprzód wśród nowych walk pomyślnych. **Wczoraj zdobyła znowu okolicę Giełczewa** (4 i pół mili od Lublina) **i wzgórza na północ od Wyżnicy.** Pod parciem tego pochodu **nieprzyjaciel cofnął się także nad Wieprzem na Tarnogórę.** Zdobycz, wyniesiona z tych bitew, podniosła się na **41 oficerów, 11,500 żołnierzy rosyjskich, wziętych do niewoli, oraz na 17 karabinów maszynowych.**

Nad Bugiem i w Galicyi wschodniej ogólne położenie niezmienione. Nad Złotą Lipą i Dniestrem panuje spokój.

Wierna straż u granicy włoskiej.

Walki w Goryckiem, które przybierały w ostatnich dniach coraz szersze rozmiary, rozwinęły się wczoraj jeszcze bardziej przez **ogólny atak całej III-ej armii włoskiej. Około 4 korpusy nieprzyjacielskie**, wsparte potężnym ogniem artyleryi, ruszyły do walki na nasz front, począwszy od goryckiego przyczółka mostowego po Cheere. **Zostały jednak na całej przestrzeni odrzucone i poniosły straszliwe straty.**

Dzięki godnej najwyższej pochwały wzniosłej dzielności naszych znakomicie obytych w wojnie żołnierzy, zwłaszcza dzięki waleczności piechoty, wszystkie nasze pozycye pozostały niezmienione i w naszych rękach. **Tak bohaterowie u granic południowo-zachodnich monarchii stoją na silnej i wiernej straży przeciw przewadze liczebnej nieprzyjaciela.** Zasługują na wdzięczność wszystkich ludów ojczyzny, gdyż pomagają pośrednio armiom na północy spieszyć od zwycięstwa do zwycięstwa.

Nad środkowym Isonzo, w okolicy Krnu i na innych frontach nie zdarzyło się wczoraj nic istotnego.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W nocy odparliśmy dwa ataki francucki pod Les Eparges. Zdobycz z powodu powodzenia przy Lesie Kapłańskim podniosła się o 1 działo polowe, 3 karabiny maszynowe i 1 park pionierski z licznym materyałem.

Na wschodzie.

Silnie obwarowany las na południe **od Białej i Błędowa** wzięty szturmem, przyczem **500 Rosyan zabrano do niewoli.** Na południowowschodniej widowni wojennej położenie u wojsk niemieckich niezmienione.

Zagraniczna polityka rosyjska.

Bułgarskie pismo antirosyjskie „Kambana" ubolewa nad narodem rosyjskim, że płacić musi straszliwemi klęskami za błędy i grzechy swojej „nieudolnej dyplomacyi". „Kambana" czyni to w zupełnie dobrej intencyi, ale zaznaczyć należy, że niema nic fałszywszego nad taki pogląd na dyplomacyę rosyjską. Wprost przeciwnie: gra dyplomatyczna rosyjska jest zazwyczaj mistrzowska, polityka zagraniczna Rosyi jest niezmiernie zręczna i celowa. Dość przytoczyć choćby takie fakty z ostatnich czasów, jak to, że swoje klęski w wojnie japońskiej Rosya okupiła stosunkowo bardzo małemi stratami, albo to, że w krótkim czasie po wojnie japońskiej powróciła do swojej polityki zaborczej, tylko na daleko większą skalę i w niezmiernie dla siebie dogodnej sytuacyi międzypaństwowej.

Nie znaczy to, żeby klimat Rosyi był szczególnie przyjazny dla urodzaju geniuszów dyplomatycznych. Co do geniuszów w tej dziedzinie to było ich w Rosyi mniej, niż gdzieindziej, i wątpimy, czy Rosya mogłaby kogoś przeciwstawić Bismarckowi, Cavourowi lub Beaconsfieldowi. Nie indywidualnościami Rosya w tej dziedzinie celuje, lecz sprawną, niesłychanie celowo działającą machiną.

Dla wytłumaczenia sukcesów dyplomacyi rosyjskiej należałoby napisać całe studyum. Oczywiście, tutaj przestać musimy na podaniu kilku rysów najznamienniejszych.

Punktem wyjścia musi tu być podkreślenie tego zasadniczego faktu, że Rosya, na mocy swego położenia geograficznego, ustroju państwowego, wyrobionej wiekami psychologii społeczeństwa, jest mocarstwem zaborczem, jak żadne inne. Zaborczość ta nie jest „imperyalizmem" w tem znaczeniu, jakie określeniu temu nadaje się w krajach kapitalistycznych o wysokiej cywilizacyi. „Imperyalizm" oznacza tam dążenie nadmiernie rozrosłego kapitału do zdobywania nowych łupów przez podboje, przyrost terytoryalny i t. p. W Rosyi zaś zaborczość zachowała jeszcze prawie zupełnie charakter pierwotny: ekspansya kapitału ma tu drugorzędne znaczenie, rzeczywistą zaś sprężyną jest, jak dawniej, ekspansya panowania. Oczywiście, panowanie to połączone jest z korzyściami ekonomicznemi rabunkowej przeważnie natury, ale sprężyną — powtarzamy — czynnikiem pierwotnym są tu interesy polityczne, nie zaś istotnie żywotne interesy gospodarcze. Toć w Rosyi mamy raczej do czynienia z niedorozwojem kapitalizmu, bynajmniej zaś nie z jego nadmiarem.

Zaborcza tedy polityka Rosyi jest bardzo prosta, ale poniekąd właśnie dlatego niesłychanie konsekwentna, nie zbaczająca ani o włos z drogi, którą sobie wytknęła, nieubłagana w swoich zamierzeniach. Dość powołać się na fakt, z jaką uporczywością i od jak długiego czasu Rosya dąży do zdobycia Konstantynopola, ile to już wojen w tym celu wywołała, jak jej się nawet udało w ostatnich czasach dokonać nieprawdopodobnej rzeczy: pozyskać Anglię dla tego zamierzenia.

Zaborczość jest warunkiem istnienia państwa rosyjskiego w dzisiejszym jego kształcie. Nic dziwnego, że myśl i czynność kierowników państwa jest w tym przedewszystkiem kierunku wytężona. Tem tłumaczy się sprawność polityki zewnętrznej rosyjskiej. Siła militarna nieraz nie dopisuje: w walce z wielkiemi państwami, górującemi techniką, organizacyą, wogóle kulturą, Rosya ulegała, jak to było w wojnie krymskiej, jak to jest obecnie. Ale Rosya cieszyła się nadzwyczajnem szczęściem odnoszenia tryumfów nad słabszymi o wiele sąsiadami: nad Polską, Turcyą, Persyą, Szwecyą, Kaukazem i t. d. I zawsze też celowała w wyzyskiwaniu czasów pokoju dla swego wzmocnienia i rozwoju swego międzynarodowego „prestige".

Rosya stawia sobie niezmienne cele zaborcze, nigdy o nich nie zapominając i dla ich osiągnięcia używając niesłychanie rozległej skali środków.

W innych państwach odbywały się nieraz przewroty, zmieniające do gruntu życie polityczne, a nawet oryentacyę w polityce zewnętrznej. Dość wskazać tę radykalną zmianę, która zaszła w stosunku Anglii do Rosyi pod wpływem interesów ekonomicznych oraz osłabienia Rosyi na Dalekim Wschodzie. Albo też powołajmy się na sojusz franko-rosyjski, zawarty przez Republikę francuską! Inaczej polityka zewnętrzna rosyjska. Ta ma charakter stały, odznaczający się barbarzyńską prostotą dążenia. Przecież dziś jeszcze wytyczne linie polityki rosyjskiej, z genialną przenikliwością odsłonięte przez jen. Sokolnickiego, a zużytkowane przez Napoleona dla ułożenia apokryficznego „Testamentu Piotra Wielkiego" — dziś jeszcze te wytyczne linie określają najzupełniej charakter polityki rosyjskiej. Zmiana polityczna, która zaszła w Rosyi — porewolucyjna Duma — przyczyniła się tylko do spotęgowania zaborczości ro-

syjskiej i do nadania jej „popularnego" kierunku.

Gdzieindziej sprawy wewnętrzne, twórcze działanie kulturalne i społeczne pochłaniają wielką część energii państwowej i społecznej. W Rosyi aparat państwowy służy przeważnie do trzymania w ryzach społeczeństwa, do represyi. Gdzieindziej „państwo" zależy od „społeczeństwa". W Rosyi „państwo" wciąż jeszcze w niesłychanym stopniu góruje nad „społeczeństwem". Dlatego też rząd z łatwością i bez opozycyi posługuje się „społeczeństwem" dla celów zaborczych. Najradykalniejsza myśl rosyjska nadzwyczaj łatwo godziła się z zaborami. Anarchista Bakunin, twórca „demokratycznego panslawizmu", przyklasnąłby Mikołajowi I, gdyby ten wypowiedział wojnę Austryi. Niedarmo uczeń Bakunina, książę Krapotkin, stanął po stronie Mikołaja II podczas obecnej wojny. A zapał „patryotyczny" liberałów i radykałów rosyjskich tłumaczy się w znacznym stopniu tem, że rosyjska energia społeczna, która nie znalazła sobie ujścia w przebudowie państwa, szuka wynagrodzenia w rozwoju potęgi tego państwa. Wojna dzisiejsza jest spadkiem po rewolucyi 1905 r.

Wytężona w kierunku zaborów czynność rosyjska nie spotyka żadnych przeszkód w społeczeństwie, przeciwnie ma je na swoje usługi.

Prosta, barbarzyńska, stała i niezmienna w dążeniach polityka zaborcza rosyjska jest zarazem niesłychanie zręczna, często poprostu mistrzowska w wynajdywaniu środków. Rosya nie krępuje się tu żadnemi zasadami, nie ma żadnych skrupułów, zdobywa się na pomysły niesłychane, na najsprzeczniejsze, ale logiką zaboru związane — czyny. Któż inny poza Rosyą mógł się zdobyć na taki pomysł, jak ten, żeby, dążąc do wzmocnienia zbrojeń rosyjskich, zwoływać międzynarodową konferencyę dla... ograniczenia zbrojeń?! Czyż to nie jest znakomite, że — po zgładzeniu Aleksandra II bombą rewolucyonisty — carat rosyjski posługiwał się stale spiskami i bombami w Bułgaryi, gdy ta emancypowała się od Rosyi (jak to ujawnił dragoman poselstwa rosyjskiego Jacobsen)? A Rosya, dla zaboru Galicyi i Konstantynopola posługująca się ze zręcznym cynizmem hasłem „wyzwolenia ludów" — czyż to nie jest kunsztyk dyplomatyczny? Czyż mamy wspominać Manifest Mikołaja Mikołajewicza — jedno z arcydzieł perfidnej polityki rosyjskiej?

Zaledwie zarysowaliśmy tło i niektóre występujące na niem przejawy. Ale wystarcza to, aby się przekonać, że zagraniczna polityka rosyjska bynajmniej nie jest „nieudolna", że — wprost przeciwnie — z powodu swojej nadzwyczajnej zręczności i konsekwencyi jest niesłychanie niebezpieczna i uwieńczyła się już obfitymi wawrzynami.

Płynie stąd nauka niezmiernie ważna. W obecnej wojnie Rosya powinna być nietylko osłabiona: powinna być gruntownie pokonana. Niedość odepchnąć najazd rosyjski, trzeba jeszcze odebrać Rosyi część ziem, przez nią zagrabionych, aby stworzyć z nich szaniec wolnego życia przeciwko Rosyi. Tylko gruntowne pokonanie Rosyi uwolni Europę od zmory rosyjskiej i samemu narodowi rosyjskiemu utoruje drogę wyzwolenia.

Res.

Wywiad w sprawie polskiej.

(Czytamy w „Dzienniku Narodowym (№ 51):

Korespondent wiedeński naszego dziennika miał w dzień po wzięciu Lwowa rozmowę z wybitnym austryackim mężem stanu, który z racyi swego stanowiska jest na temat sprawy polskiej dokładnie poinformowany. Podajemy niniejszem dosłowny przebieg tej rozmowy i zaznaczamy równocześnie, że ów mąż stanu upoważnił naszego korespondenta do ogłoszenia swych doniosłych wynurzeń w „Dzienniku Narodowym". *Redakcya.*

„Pytanie: Jak przedstawia sobie ekscelencya przyszłość Polski?

Odpowiedź: Przyszłość Polski złączona jest ściśle z sukcesami mocarstw centralnych. A ponieważ szczęście wojenne nam sprzyja, jestem, co się tyczy przyszłego położenia Polaków, przekonanym optymistą. Polacy wiedzą dobrze, że pod rządami Habsburgów uzyskali pełną autonomię, równouprawnienie i zdolność dalszego rozwoju. To samo stanowisko zajmie monarchia austryacko-węgierska wobec Polaków i na przyszłość. Jeżeli monarchia zdobędzie polskie terytorya, wówczas oznaczać to będzie dla Polaków, jęczących w niewoli rosyjskiej, rzeczywiste oswobodzenie.

Pytanie: A Niemcy?

Odpowiedź: Prawdą jest, że Polacy przebyli w Prusiech twardą szkołę, ale ta szkoła wyszła im na dobre. Polacy w Prusiech wzmocnili się gospodarczo i narodowo. Ostry kurs antypolski należy w Prusiech już do historyi. Na długo przed wojną nastąpiła zmiana poglądów w Niemczech. Kanclerz Rzeszy Bethman Hollweg jest dla Polaków życzliwie usposobiony, a z różnych urzędowych enuncyacyi należy słusznie wnosić, że w Niemczech zanosi się na nową oryentacyę w kwestyi polskiej. Nie należy zapominać, iż stanowisko Prus wobec Polaków polegało na tradycyi, że przez surowe traktowanie Polaków będą mogły utrzymać przyjaźń Rosyi. Rosya umacniała Prusy w tych poglądach, aby nienawiść Polaków zepchnąć od siebie na Prusy. Dziś zmieniła się sytuacya na korzyść Polaków.

Pytanie: Ile prawdy jest na pogłoskach, puszczanych w obieg z pewnej strony o podziale Królestwa Polskiego?

Odpowiedź: Pogłoska ta puszczana jest skrzętnie w obieg w celach, które nietrudno odgadnąć. Znamienne jest, że pochodzi ona z tych sfer, które nie miały nic do powiedzenia o położeniu Polaków pod rządami rosyjskiemi i które, przeciwnie, szły rządowi rosyjskiemu o ile możności na rękę. Prowizoryczny podział Królestwa na terytoryum austryackie i niemieckie nie przesądza bynajmniej defitywnego załatwienia tej sprawy.

Pytanie: Kiedy nastąpi ze strony mocarstw centralnych manifestacya w sprawie polskiej?

Odpowiedź: My nie uprawiamy demagogii rosyjskiej i nie obiecujemy tego, czegobyśmy nie mogli dotrzymać. Rozumiemy cierpliwość Polaków, musimy jednak domagać się od nich zaufania. Sprawa polska jest bardzo skomplikowaną, mieszczącą w sobie mnóstwo zagadnień międzynarodowych i prawnopaństwowych. W dodatku znajdujemy się w środku wojny. Nie byłoby nic łatwiejszego, jak ułożyć wypracowanie piśmienne w stylu wielkiego księcia Mikołaja, Polacy nie mieliby jednak z tego korzyści. Niechaj Polacy mają do nas zaufanie i niechaj dalej współpracują nad swoją przyszłością. Mogę tyle tylko powiedzieć: bohaterskie walki Legionów polskich nie poszły na marne, krew polska nie na darmo została przelana. Dla Polaków nadchodzi lepsza przyszłość. Wczoraj został Lwów oswobodzony przez wojska nasze i niemieckie. Wspólna radość zadzierzgnęła nowy węzeł miłości i zaufania pomiędzy Polakami a resztą narodów monarchii. My Wiedeńczycy nie zapomnimy nigdy o ścisłem braterstwie krwi, które w ciągu wojny wytworzyło się między nami a Polakami. Po Lwowie przyjdzie wkrótce kolej na Warszawę. Zmartwychwstania Polski dokona nie Rosya, lecz Austro-Węgry i ich sprzymierzeniec Niemcy.

Wiedeń 23 czerwca 1915 r. *F. C.*"

* *

Do tego komunikatu, pozwalamy sobie dodać parę słów od siebie do ogółu polskiego.

Ze wszech stron słyszymy natarczywie rzucające się pytania, co myśli Austrya, co myślą Niemcy, co powie na kongresie Francya, Anglia, nawet Rosya w sprawie polskiej. Żądamy i oczekujemy gwarancyi sprawy naszej ze strony tej lub owej, oglądamy się na wszystko i wszystkich, kombinujemy i gramy na różne konta loteryi dyplomatycznej, a zapominamy o jednym najważniejszym i jedynym niezawodzącym środku, prowadzącym do lepszej przyszłości, o jednej jedynej niezawodnej gwarancyi, w dwu słowach zawartej: Naród sobie! Jeżeli naród polski cały, bez wyjątku i protestu, nie wydobędzie z siebie jednobrzmiącego tonu, jeżeli nie zespoli jednolitego czynu z jednolitą opinią, jeżeli na szalę loteryi w nieznanej nam przyszłości odegrać się mającej nie rzuci dowodu prawa do wolności i sam sobie gwarancyi tej nie stworzy, natenczas niema gwarancyi równie pewnej i niema prawa równie silnego. Nie liczyć na kogokolwiek, nie spychać obowiązku z siebie na innych, ale samemu sobie stwarzać podstawy prawne i w sobie gwarancyi szukać.

„Suae quisque fortunae faber!"

Red. „Gaz. Pol."

Nowe postanowienia o zarządzie miast w Królestwie Polskiem.

Naczelny wódz niemieckiej armii na wschodzie wydał 19 czerwca rozporządzenie o zarządzie miast w czasie wojny na obszarze Polski, podlegającej niemieckiej administracyi.

Władzę w miastach oddano (§ 30) naczelnikom powiatów (landratom) względnie w miastach, w których istnieją prezydya policyi, cesarskim prezydentowi policyi. Do pomocy w zarządzie miast mianuje względnie usuwa naczelny wódz IX armii burmistrza, a władza nadzorcza zastępcę burmistrza; ponadto w miastach liczących do 50.000 mieszkańców 4 ławników, od 50.000 do 200.000 6 ławników, powyżej 500.000 (Łódź) 10 ławników (§ 17 i 18). Oprócz tego mianuje władza nadzorcza (§ 19) ciało doradcze, składające się z 24 obywateli, zaś w miastach, liczących ponad 200.000 mieszkańców (Łódź) z 36 obywateli.

Językiem obrad dla ławników i ciała doradczego (korporacyi) może być język niemiecki lub polski (§ 20). O tem, w których miastach dopuszczony będzie język polski, decyduje władza nadzorcza (§ 27), t. j. naczelnicy powiatu (landraci).

Pisma, wychodzące od zarządu miast do władz, będą pisane po niemiecku. Obwieszczenia zarządu miejskiego, dokumenty i formularze będą dwujęzyczne: po niemiecku i po polsku (§ 20).

Burmistrz po wysłuchaniu zdania ławników i korporacyi obywatelskiej za zezwoleniem władzy nadzorczej ustanawia budżet, decyduje o bieżących wydatkach do sumy 3.000 marek, poza budżetem mianuje za zezwoleniem władzy nadzorczej urzędników i personal miejski. Naczelnik administracyi cywilnej dla Polski rosyjskiej decyduje o zaciąganiu pożyczek i pobieraniu dodatków do podatków przez miasta (§ 13), oznacza, w których miastach policya ma być wykonywaną przez organy państwowe (opłacane przez gminę) (§ 21) i o ileby korporacya obywatelska miała być wybieralną, ustanawia ordynacyę wyborczą (§ 19), względnie usuwa korporacyę obywatelską. Mianowany przez władzę ławnik lub członek korporacyi obywatelskiej musi nominacyę przyjąć pod rygorem (§ 31) grzywny 10.000 marek lub 6 miesięcy więzienia. W razie oporu kara tak często może być ponawianą, dopóki nie uczyni się zadość żądaniu władzy.

Postanowienia te wchodzą w życie z dniem 1 lipca r. 1915 i obejmują miasta: Nieszawa, Włocławek, Gostynin, Kutno (gub. Warszawska), Kalisz, Słupca, Kania, Koło, Turek, Łęczyca, Ozorków, Sieradz, Wieluń (gub. Kaliska), Łódź, Pabianice, Zduńska Wola, Zgierz, Częstochowa, Sosnowiec, Będzin, Zawiercie (gub. Piotrkowska). Z dniem tedy 1 lipca rozwiązano w tych miastach Komitety obywatelskie, dotychczas w tych miastach władzę sprawujące, a zarząd miast objęła władza niemiecka.

BERNARD KELLERMAN.

Czarni na front!

Walki były straszniejsze, niżby można przypuszczać z kilku wierszy biuletynu. Walczono tu i wszędzie, gdzie tylko „maca" Joffre, z bohaterstwem lwów, jak pod Souchez i Neuville. Im bliżej poznaje się niemieckiego żołnierza, tem bardziej zaczyna się go podziwiać. Nie byli oni nigdy słabi, o nie, ale wojna przekuła ich w stal. Z koloru i mocy są oni brązem. Byli odważni, ale teraz, po miesiącach wojny, są niezwyciężeni. Każdy z nich jest wieżą pancerną, otoczoną drutem kolczastym, każdego z nich musi Joffre najpierw rozbić granatem — inaczej nie ruszy go. Każdy kanonier w swych ciężkich butach wygląda niby moździeż, z którym niema żartów.

Gdyby nie byli takimi, inaczej byłoby poszło pod Arras i Moulin sous Touvent. Bo „Franc" (Francuz) jest przeciwnikiem, przed którym należy skłonić głowę. Na cmentarzu w Anizy-le-Chateau spoczywa szef bateryi francuskiej, kapitan Leroy Beaulieu. Jego bateryа była już rozbita, obsługa wybita, ale on sam jeszcze celował z ostatniego działa a potem z rewolweru strzelał w niemieckich szaraków. Hurra niemieckim szarakom, hurra kapitanowi Leroy Beaulieu! Takich dzielnych ludzi mają tamci wielu. Byłoby kłamstwem twierdzić, że tylko my ich posiadamy.

5-go czerwca zaczął Joffre bębnić i bębnił przez całe trzy godziny. 6, w niedzielę, bębnił dalej od 7 z rana do 10 i pół. Bębnił w płoty kolczaste na przednich rowach, bo jeśli ich nie potargać, cały pułk na nich zawiśnie. Przytem trzymał on pod ogniem wszelkie ścieżki i kręte drogi, aby nikt nie mógł wejść ani wyjść. To tak zawsze, taktyka zawsze ta sama. Ten cyklon ognisty był czemś najstraszniejszem. A potem napędzili czarnych. Równina jest gładka, trawa i zboże. Tędy zbliżali się francuscy połykacze kul, czarne parasole, mające Francuzów bronić przed deszczem granatów i szrapneli — Murzyni.

Szli ławą na dwanaście kilometrów szeroką, głębokiemi kolumnami. Najpierw granaty, potem Murzyni — ciągle ta sama recepta. Francuz umie rozróżniać białe od czarnego. Bez żadnej trudności. Afryka jest płodna. Matki o ciemnej skórze są zwierzętami, znoszącemi młode; matki o czarnej skórze nie mają oczu, które łzy wylewają.

O Francyo! Wołałem hurra na cześć twego bohatera, kapitana Leroy Beaulieu, ponieważ kocham i podziwiam go, ale gardzę tobą, gdy biczem poskramiacza dzikich zwierząt, pędzisz tych czarnych do szlachtuza. Afryka nigdy ci tego nie przebaczy — pamiętaj! Nie wytracisz ich wszystkich — ten i ów wróci do domu. Nie mówią oni twym językiem, ale pomiędzy sobą umieją się porozumiewać. Podadzą ci kiedyś rachunek a ty zbledniesz — pamiętaj na me słowa! Będą rzezać twe bataliony, będą głowy twoich synów nabijać na piki. Wtedy zaczniesz krzyczeć, że to zwierzęta, a nieświadoma, obełgana i załgana Europa, uwierzy, że czarni są zwierzętami i zadrży z oburzenia.

Krótko i węzłowato — Murzyni na front!

Czarni muszą iść na przedzie! Silne, rozkazujące spojrzenie, rękojeść rewolweru w rękę — rozumiecie? — karabiny maszynowe z tyłu. Czarny pojął. Pędzi naprzód, jak zwierzę, któremu bieg ratuje życie. Karabiny maszynowe z tyłu i z przodu, pot śmiertelny lśni na czarnej twarzy. Tak podeszli pod Moulin-sous-Touvent w najgorętszej godzinie bitwy. Padali jak snopy od uderzenia kosy. Wtedy dopiero nadpłynęły fale piechoty francuskiej. Przewaga była tak wielka, że byłoby obłędem, oczekiwać ich w rozkopanych rowach i w rozpadlinach, wyrwanych przez granaty. Cofnięto się. Ale okopy flankowe trzymały się jak twierdze i prażyły ogniem. Posunięto przedłużenia rowów, aby rozszerzyć pozycye flankowe. Bitwa wrzała w całej pełni. Nadbiegły z błyskawiczną szybkością rezerwy, naprzód! szturm! O godzinie szóstej wieczorem atak odparty. Zatrzymali tylko dwa rozkopane pociskami rowy na przestrzeni jakichś stu metrów. Przez całą noc aż do godz. 8 z rana padał grad granatów. Walki przenosiły się tu i tam. Karabiny biczują, karabiny maszynowe kują, miny, granaty ręczne. Szaraki niemieckie ryją w świeżo wykopanych rowach, pchając przed sobą wory z piasku.

Gorąco, zaduch, kurz. Lochy, rowy — wgryzają się coraz bliżej do siebie pod ziemią. Tak ciągle, bez przerwy aż do 14-go. Zawsze to samo. To znaczy zawsze tak samo strasznie, tak samo krwawo, ciągle potrzebna ta sama odwaga, ta sama wytrwałość, to samo nadludzkie natężenie.

Minister angielski pośrednikiem Kruppa.

Kapitał rzadko kieruje się tem, co wolno, a czego nie wolno. Zasadą jest: „aby handel szedł“... Niemniej fakt, iż minister angielski, Bonar Law, robi interesy wbrew interesom własnej ojczyzny, w czasie wojny z Niemcami, jest chyba czemś nawet w etyce kapitalizmu rzadkiem.

Firma angielska William Jacks et Comp. została nie dawno oskarżona o prowadzenie handlu żelazem z nieprzyjacielem. Firma owa zakupywała żelazo w Kanadzie i przesyłała je do największej fabryki broni niemieckiej Kruppa w Essen. Szacherka została odkryta. Członkowie firmy poszli do kozy na sześć miesięcy i zostali skazani na karę pieniężną 2 tysięcy funtów szterlingów.

W dzień wyroku poseł Ginnell zwrócił się w parlamencie do rządu z zapytaniem, czy jest prawdą, że jeden z członków rządu Jego Królewskiej Mości ma akcye w firmie, zasądzonej z powodu zdrady stanu. W odpowiedzi na tę interpelacyę podniósł się z ławy ministeryalnej nie premier Asquith, lecz Bonar Law, przywódca Unionistów. Oświadczył on, że istotnie kiedyś tam, dziesięć lat temu był członkiem tej firmy, ale teraz nie jest. Od czasu do czasu wypłacanie lokuje swe kapitały w tem przedsiębiorstwie, ale ani pośrednio ani bezpośrednio nie bierze udziału w jej gospodarce.

Izba gmin przyjęła do wiadomości to oświadczenie ministra. Nasuwają się jednak pytania: jak to niby można lokować w jakiemś przedsiębiorstwie kapitały, a nie interesować się, co się w niem dzieje? Jeżeli zaś lokuje się kapitały od czasu do czasu, to zapewne wówczas, gdy spekulacya kalkuluje się jak najlepiej i daje szczególnie wysokie zyski. Kiedyż to mogło być, jeżeli nie w okresie wojny, gdy firma William Jacks et Comp., pośrednicząc w sprzedaży żelaza kanadyjskiego Kruppowi, robiła z pewnością milionowe interesy...

Takie uwagi i myśli przychodziły do głowy obywatelom Albionu, gdy minister usiłował wytłumaczyć się, iż on nie ciągnie zysków ze zdrady swojego państwa.

W tym wypadku stosunki angielskie zaczynają przypominać stosunki rosyjskie.

Uczciwość nawet ministrów angielskich zaczyna trącić dziegciem...

Echa Zagłębia.

I.

Źródła martwoty.

Dąbrowa.

Najjaskrawszą cechą Dąbrowy jest to, że w Dąbrowie rzadko kiedy zdarza się coś „nowego“. Jeżeli się spotykają dwaj dąbrowiacy, oba wzajemnie się zapytują: co słychać nowego? i obaj odpowiadają sobie: niema nic nowego. Ale to tylko tak się zdaje, że w Dąbrowie niema nic nowego. Jeżelibyśmy byli w stanie przeniknąć zapleśniałą skorupę, pokrywającą to życie to bez kwestyi dowiedzielibyśmy się wiele ciekawych rzeczy. Bo czyż jest możliwem, aby w takim ośrodku przemysłowym jak Dąbrowa życie było tak martwe.

Zagłębie dąbrowskie, do którego należy Dąbrowa, skupia na niewielkiej przestrzeni 154 fabryk i kopalń, zatrudniających około 40 tysięcy robotników. Wartość produkcyi wydobytej i wyrobionej w tych fabrykach i kopalniach w r. 1912 wynosiła 66.276.062 rub. Kapitał tow. akcyjnych, na tej niewielkiej przestrzeni osiadłych, wynosi z górą 46 milionów rub. czysty zysk tych towarzystw w r. 1910-11 wynosił 8.195.159 rub. Z tych kilku cyfr widzimy, że ten kawałek ziemi polskiej, przez swoje naturalne bogactwa, przez swoją żywotność przemysłową, musi być ciekawy. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę zaludnienie najbliższych okolic, przekonamy się, że przedstawia się ono wcale poważnie. Dąbrowa, Będzin, Sosnowiec i Zagórze liczy 207.754 mieszkańców. Jeżeli weźmiemy drobne osady i wsie okoliczne powiatu Będzińskiego, zaludnienie to przedstawiać się będzie w cyfrach 429.702 osób.

Oczywista, że przy takiem zaludnieniu, na tak niewielkiej przestrzeni, życie powinno być nadzwyczajnie bogate w wydarzenia, — bogate w różnorodność zjawisk, uzewnętrzniać się ono powinno na każdym kroku.

Aby sobie uprzytomnić, dlaczego tak nie jest, musimy cofnąć się myślą wstecz, do czasów, gdy na tej ziemi gospodarzył czynownik moskiewski.

Znaną jest powszechnie rabunkowa gospodarka miejska i wiejska władz rosyjskich. Nie troszczyły się one o porządek w miastach, o utrzymywanie dróg i komunikacyi, byle więcej pozostało na utrzymanie policyi, żandarmeryi i „ochrannych oddzieleniï“. To też w całem Królestwie dwa zaledwie miasta, Warszawa i Łódź, posiadają tramwaje elektryczne, a takie przemysłowe środowisko jak Zagłębie Dąbrowskie, pomimo taniości siły popędowej, przy gospodarce rosyjskiej nie mogło zdobyć się na tramwaje, lub kolejki międzymiastowe.

Brak komunikacyi wpływał na zanikanie życia wewnętrznego w całem Zagłębiu. Jeżeli do tego dodamy brak jakiejkolwiek pracy społecznej, wynikającej z ucisku politycznego w Rosyi, to nic dziwnego, że całe życie Zagłębia z konieczności zamknąć się musiało w domach prywatnych. Ten brak życia publicznego wśród szerokich warstw społecznych, pogrążał coraz w gorszą ciemnotę masy robotnicze, a nawet wśród warstw inteligentnych, brak pracy kulturalno oświatowej pozostawiał głębokie ślady.

W całem Zagłębiu nie spotka się ani jednej instytucyi, któraby naprawdę ogniskowała koło siebie choćby niewielką grupę ludzi inteligentnych. Łapa moskiewska każdą pracę oświatową, kulturalną, lub polityczną niszczyła w zarodku. W takich warunkach żyjące społeczeństwo nie było wstanie stworzyć coś ciekawego, coś, coby dla narodu naszego budowało lepszą, jaśniejszą przyszłość, coby otwierało przed nami jakieś nowe horyzonty niezależnego bytu narodowego. Społeczeństwo przywykało do niewoli, marniało, a to tembardziej, że wyrastały organizacye, mające za cel pogrążanie społeczeństwa w większej ciemnocie i wstecznictwie politycznem.

Prześladowanie prasy niepodległościowej, prasy postępowej przez rząd moskiewski, wpłynęło na umocnienie prasy wstecznIków narodowych. To też prasa ta nie wspominała ani słowem o zbrodniach i łajdactwach dokonywanych na narodzie polskim przez rząd moskiewski, nie wspominała o tej krwawej martyrologii Królestwa, a jedynie pisała o strasznych prześladowaniach i gnębieniu Polaków w Prusiech. Cała prasa za lata ubiegłe przepełniona jest okropnymi opisami znęcania się rządu pruskiego nad Polakami.

Znamy i my stosunek rządu pruskiego do Polaków, ale bądźmy sprawiedliwi. Prześladowania pruskie ani w tysiącznej części nie mogą się porównać z prześladowaniami rosyjskiemi. Choćby wziąć statystykę więzionych i wieszanych za sprawy polityczne w Królestwie i Prusiech, a to chyba będzie najlepszym miernikiem tych stosunków. To samo do pewnego stopnia pisało się i o Galicyi. Nie można było oczywista pisać o ucisku Polaków w Galicyi, lecz pisało się o nędzy galicyjskiej.

Małe obserwatoryum.

Wiadomość o Konstantynopolu.

Postanowiłem zrobić eksperyment naukowy, mianowicie zbadać prawa przyrodnicze krążenia plotek. W tym celu zakomunikowałem pewnemu znajomemu, zastrzegając oczywiście ścisłą tajemnicę, co następuje: dama z haremu sułtańskiego, z którą niegdyś nawiązałem stosunek (polityczny), zawiadomiła mnie, że Konstantynopol jest wzięty, ale nikt o tem nie wie, oprócz mnie i jej. Znajomy mój odrazu uwierzył i oddalił się pospiesznie.

Po godzinie spotykam innego znajomego, który mnie zapewnia, że nie tylko Konstantynopol jest wzięty, ale Turcy przystąpili do czwórporozumienia i idą prościutką drogą na Berlin.

Za chwilę zaczepia mnie pewien jegomość i pyta, czy jest prawdą, że Rosyanie zdobyli S y m f e r o p o l. Jegomość ten był zdania, że Symferopol jest miastem tureckiem w Małej Azyi — i obraził się, gdym w tej sprawie wypowiedział odmienny pogląd.

Następnie pewna dama zakomunikowała mi, że Rosyanie zdobyli K o n s t a n t y n ó w pod Łodzią. Jej towarzyszka zaprzeczyła, utrzymując, że tu chodzi niewątpliwie o K o n s t a n t y n o p o l. Po dłuższej dyskusyi doszliśmy do wniosku, że jednak może tu chodzi o Konstancin pod Warszawą.

Ale natychmiast potem dowiedziałem się od kogoś, zazwyczaj dobrze poinformowanego, że wprawdzie Konstantynopol istotnie był wzięty, ale już jest odbity, chociaż właściwie nie istnieje, bo całkiem jest zburzony...

— Nie masz pan pojęcia — dodał ów dobrze poinformowany — ile teraz krąży fałszywych pogłosek. Tę wiadomość o Konstantynopolu, którą mam z pewnego źródła, już przekręcono. Muszę to ciągle prostować...

Latarnik.

Porucznik Sarmat*)

Piołunem usta, skrą znaczone skronie...
Jak huraganu wiew minęło życie...
Już go nie ujrzysz żywym w naszem gronie—
— Słyszycie?...

Krótki był żywot. Za to pełny chwały!
Wzniosły—więc lotem zawżył na świecie,—
Że mknął w wyżyny nakształt chyżej strzały
to — wiecie!!

Kochał świat wrażeń. Piękna snu przędziwo!
Chciałby róż wieńce słać przed ludzkie stopy...
I był żołnierzem — w twarde wojny żniwo
Kładł snopy — —

A że się bitwą upajał, jak winem,
Przestał rachować na swej piersi blizny.
Był najwierniejszym, najoddańszym synem
Ojczyzny.

Umarł. Zabito go, gdy odwrót słonił.
Padł podczas huku piekielnego armat.
Nie płaczcie! Nigdy z mężnych ócz nie ronił
łez — Sarmat!

10/VI 1915. **Bolesław Lubicz.**

*) Porucznik Legionów, Sarmat Szyszłowski, malarz z zawodu, kompanijny w Brygadzie Piłsudskiego, zginął bohaterską śmiercią, osłaniając odwrót swej kompanii pod Kosinkiem.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Wielki Kraków jest nareszcie faktem, który w ciężkich czasach dzisiejszej wojny napełnia Polskę szczerą radością. Po oswobodzeniu Lwowa — wielki Kraków! Tam odzyskanie, tu zjednoczenie siły niepodległościowej naszego narodu. Teraz tylko nam czekać trzeciej radosnej nowiny: oswobodzenia Warszawy! Promienie siły, jakie wytrysną z tych trzech ognisk, rozproszą do cna mroki bierności rusofilstwa, które zasnuwają jeszcze niektóre głowy, obałamucone manifestem generalissimusa rosyjskiego.

Dzienniki krakowskie przepełnione są szczegółami uroczystości niedzielnej.

Podzielając radość ogólną, życzymy Stolicy Podwawelskiej: Ad multos annos!

Anglicy nie mówią prawdy. „New-York Times“ amerykański pisze: „Każdy, kto miał sposobność od początku wojny przebywać w Londynie, wie, że pewne, często najważniejsze wiadomości wojenne dostają się do wiadomości tylko drogą pantoflową. Wiadomości niedopuszczane przez cenzurę, nie publikowane, ani drukowane, są znane tylko kołom urzędniczym. Tak było z okrętem „Lion“ i „Jason“.

Cóż dzieje się ze śmiałym, dumnym Albionem?

Dwuznaczne zabawy Aleksandra I. Car Aleksander I, przebywając sto lat temu na kongresie pokojowym w Wiedniu, bawił się tam... na prawo i na lewo. Pikantną anegdotę o głowie ruskiego kościoła opowiadają pamiętniki, ukazujące się teraz, w stuletnią rocznicę kongresu wiedeńskiego.

Batiuszka rosyjski grał w Wiedniu rolę eleganckiego uwodziciela. Nuncyusz papieski oburzał się na te rozpustne igraszki, któremi sławny był kongres wiedeński. Pewnego dnia cesarz zaczął w rozmowie z hrabiną Wrbną badać, kto się prędzej ubierze, on czy ona. Hrabina twierdziła, że ona, cesarz, naturalnie, że on prędzej odzieje swoje poświęcone członki. Stanął zakład. Car Aleksander I i owa hrabina stanęli zatem wobec siebie w najgłębszym negliżu, poczem skoczyli, jak podpaleni do bocznych pokojów, aby się ubrać. Hrabina zakład wygrała. Zjawiła się w przyzwoitem odzieniu o minutę prędzej, niż cesarz rosyjski.

Miasto na trocinach. Niewielkie amerykańskie miasteczko, Muscatine, leżące pomiędzy rzeką Missisipi a nadbrzeżnemi bagnami, zbudowane jest w całej swej rozciągłości na trocinach. Powstało ono wśród następujących okoliczności:

Przed niespełna ośmdziesięciu laty zbudowano na miejscu dzisiejszego miasta wielki tartak wodny, a odpadki z niego wyrzucano bez ceremonii w pobliże, później zaś w bagno. — Skutkiem tego pomiędzy dwoma naprzeciw leżącemi brzegami bagna powstała tama, którą później zabezpieczono drugim wałem ochronnym przed wylewem rzeki. W roku 1858 zbudowano na grobli trzy nowe tartaki wodne, które także wrzucały swe trociny do moczarów, skutkiem czego z czasem całe moczary wyrównały się. Później przysypano trociny ziemią i poczęto ją uprawiać, jakkolwiek i dzisiaj jeszcze niejednokrotnie przy kopaniu napotkać można sfery podkładowe. Z czasem owe cztery tartaki zwiększały się; robotnicy osiedlili się w pobliżu fabryki i na trocinach budowali swe domy. Zwolna z kilku domów powstała wieś, ze wsi miasto, które dzisiaj liczy około 50 tysięcy mieszkańców. Obecnie posiada Muscatine publiczne budynki, ratusz, szkoły, kluby, brukowane ulice i elektryczne oświetlenie.

Urządzeń tych ostatnich dokonano w r. 1912 i to z zupełnem powodzeniem, ponieważ trociny stanowią doskonały podkład, idealnie chroniący miasto przed wilgocią i powodzią. Wprawdzie byłoby połączone z niebezpieczeństwem podniesienie się lub opadnięcie poziomu ulicy, jednakże miejscy inżynierowie stanowczo wykluczają podobną ewentualność.

Przemytnictwo na granicy niemiecko-austryackiej. Wywóz koni z Austro-Węgier jest zakazany. Z tego powodu—pisze górnośląski „Katolik“—od[illegible]yło na wielką skalę uprawiane przemytnictwo koni. Natrafia ono jednak na znaczne trudności, gdyż „zielonkowie“ austryaccy oraz żandarmi prawie codzień ujmują na różnych miejscach granicznych przemytników z końmi. Jest to dowodem, iż w Austryi konie muszą być o wiele tańsze, skoro przemytnicy tak uporczywie je chcą „szwarcować na Śląsk Górny.

Na innem miejscu donosi „Katolik“ z Mysłowic, iż odkryto tam w okolicy na granicy znaczne przemytnictwo masła ze Śląska do Austryi. Żandarmowi ze Słupnej przy pomocy posterunku pogranicznego udało się zaskoczyć przemytników, którzy zbiegli, pozostawiając na brzegu śląskim 4 skrzynki z masłem, a na brzegu austryackim 3 skrzynki masła; jedna skrzynka z masłem wpadła do Przemszy i poszła z wodą. Dalsze poszukiwanie doprowadziło do legowiska przemytników, gdzie jeszcze 12 skrzynek z masłem aresztem obłożono. Każda skrzynka zawierala około 30 funtów masła — Niedawno przytrzymano w tejsamej okolicy 40 skrzynek z masłem.

Z prasy niepodległościowej. Wyszedł № 13 „Bartosza“ pisma Narodowego Związku Chłopskiego. Treść: „Wojna“, „Lwów“, „Gawędy starego Małysa“, „To i owo“. Cena 6 groszy.

W Zakopanem od 15-go czerwca wychodzi pod redakcyą Kazimierza Tetmajera „Praca narodowa“, dwutygodnik poświęcony sprawom Naczelnego Komitetu Narodowego“. Poza sprawozdaniem z działalności N. K. N., dwutygodnik ten zawiera piękną treść literacką.

Z Dąbrowy.

Ofiara na biedne dzieci Złożono w Administracyi naszego pisma zebrane w klubie na Niemcach na biedne dzieci 70 kop.

Ofiary na Legiony. Ob. Ignacy Syrkiewicz z Dąbrowy złożył w naszej Administracyi 9 kor. na Legiony. Bóg zapłać

Na rodziny Legionistów. Za błąd uczyniony 3 lipca, uznany przez siebie samego za karygodny, dobrowolnie na rodziny legionistów składa F. J rb. 2.00.

Z Sosnowca.

Etyka prasy rusofilskiej Sosnowiecki tygodnik brukowy zamieszcza w numerze z 5 lipca złośliwą notatkę p. t.: „Działalność Biura prasowego galicyjskiego N. K. N.“, powtórzoną z przekręceniem nagłówka za krakowskim „Ill. Kuryerem codziennym“, z którejby wynikało, że B. P. N. K. N. jest zażydzone. Pilny czytelnik kuryerka krakowskiego powinien był zauważyć, że „Ill. Kur. codz.“ w kilka dni po pierwszej notatce zamieścił sprostowanie, stwierdzające, że cała podana przez niego wiadomość była

zełgana. Brukowiec sosnowiecki podał notatkę pierwszą, bo mu była dogodną, drugą przeoczył... Tak to przedstawia się sumienność brukowca moskalofilskiego w Sosnowcu. Calumniare audacter — to stara metoda rusofilskiej endecyi...

Na starą nutę. Śmiech pusty porywa człowieka, kiedy zakatarzony megaloman przez fakt posiadania kilkupiętrowej kamienicy porasta w swoich pojęciach i kompetencyi do tego stopnia w pierze, iż nie bacząc na rozwój ukształtowania politycznego społeczeństwa polskiego, rości sobie ze starczym uporem pretensye do conajmniej kierowania nawą narodową. Fakty, dokonane niekiedy z wielkim trudem, ale dokonane z zimnem wyrachowaniem i w najszlachetniejszych intencyach, w wyobraźni kołtuńskiego wegetowania są puchem w porównaniu z tą fantazyą, która w jego umyśle w zależności od nastroju lub napięcia plotek aktualnych—wyrasta. W Polsce niemasz nic krom Demokracyi Narodowej, tej kuźni frymarki, ugody, zaprzaństwa i t. p. Ona jedna, wsparta na ramieniu spokojnych obywateli, którzy z odmętu przeszłości po lekkiej metamorfozie wynieśli jeden postulat—uległość i jeden środek do ulegania sile odpowiedni—t. j. demagogię, opatrzoną tysiącem barwnych frazesów racyi stanu. Ona, ta władczyni wszelkiej skruchy, nigdy poza nurty motłochu się nie wychyli i schlebia temu, co najmniej wymaga samopoświęcenia i ofiary. Instynkt samozachowawczy jednostki jest symbolem dążenia w tym wypadku objektywnego, a zbrodnię wobec narodu (?) popełniają te małe duchy, co nie chcą dopasować swoich górnych aspiracyi do pożądania instynktu.

Kiedy szeregi N. D. do reszty opróżniły się z ideowych żywiołów, stanowiących wcześniej t. z. Ligę Narodową, kiedy sama firma N. D. utraciła popularność z powodu całego szeregu afer politycznych i kompromitacyi, dzisiaj te resztki schlebiaczy najniższemu instynktowi subjektywnemu w pogoni za spokojem i władzą, zawieszają nad kramikiem oportunizmu politycznego szyldzik (czy w dwóch językach?) i łudzący i modny p. t. „Zjednoczenie Narodowe“.

Co to jest? N. D. przywdziewa togę Wallenroda i bawi się w dalszym ciągu w Sicińskiego, łudząc się, że zwalcza trzykroć śmiertelnego wroga.

Ci sami ludzie, którzy w szewskim zachwycie czytywali warszawskie dzienniki o harmonii wszechsłowiańskiej z września; to samo „dziwo“, co z entuzyazmem wczytywało się w pieściwe sofizmaty Mikołaja Mikołajewicza, płacąc za odbitki manifestu po 3 rb., to samo stronnictwo, co z fanatycznym uporem przez usta swoich rzeczników twierdziło, iż Rosya musi zwyciężyć, dziś pod wpływem chwili, nastroju, plotki i faktów pod firmą szumną „Zjednoczenie Narodowe“ mąci narodową kadź. Stara metoda... Sześcioarkuszowe proklamacye, wykaligrafowane starannie przez cierpliwych maroderów, nie uświadomią nikogo. A właśnie owo megalomańskie bractwo postanowiło rozpisywać dziesiątki bałamutnych proklamacyi, bo te zbudują Polskę od morza do morza. A. F.

Z Łodzi.

Miasto Łódź liczy obecnie 480.000 mieszkańców a to: 260.000 Polaków, 160.000 mojżeszowego wyznania, 60.000 Niemców, czyli 54% Polaków, 33% Żydów i 13% Niemców.

Burmistrzem Łodzi został mianowany urzędnik niemiecki z Gniezna Schoppen, zastępcą burmistrza Leonhardt, kolonista niemiecki z Łodzi.

Prezydent policyi w Łodzi zamianował 10 ławników miejskich, w ten sposób magistrat składa się z 12 osób, mających na posiedzeniach 13 głosów (burmistrz ma 2 głosy); w skład magistratu wchodzą Polacy: Geyer, Horlicka i inż. Sułowski. Stosunek głosów ułoży się następująco: Niemcy głosów 7, żydzi 3, Polacy 3.

Korporacya obywatelska w Łodzi składa się wedle nominacyi prezydenta policyi z 12 Polaków, 12 żydów i 12 Niemców.

Charakterystyczny objaw. Nadesłano nam z Będzina wiersz, który nie posiada wprawdzie wybitniejszych zalet artystycznych, ale jest dowodem gorącego patryotyzmu, panującego wśród naszej ludności. Wszak pokolenie nasze coraz wyraźniej rwie się za głosem rozumu i serca polskiego. Oto tekst:

„Dlaczego dzisiaj, gdy pora nastała i do wolności wybiła godzina jest nas w szeregach, garstka taka mała, dlaczego pytam i czyja to wina? Czyliż nas jeszcze. te lata niewoli nie nauczyły, czem był moskal srogi? Czyć mało mamy udręki, niedoli, Sybiru, kajdan pętających nogi? A tych męczarni, tych wiecznych katuszy i jęków braci w murach cytadeli, czyż mało tego, czyż nas to nie wzruszy? Wstyd byśmy zemścić się za to nie chcieli! Rodacy, każda chwila jest nam droga pomścić te krzywdy i straszne podłości. Dziś, albo nigdy, zwyciężymy wroga i moskalowi pogruchoczem kości. Czegoż czekacie, czyliż tak znękany jest duch wasz, bracia, uciskiem boleści, że już nie w stanie, pomścić serca rany, które zbyt wiele bólu w sobie mieści. A może, bracia, jeszcze się łudzicie i chcecie wierzyć w obietnice mocha, lub też powrotu się jego boicie. Wszystko to blaga i nadzieja płocha! Nie pora dzisiaj rozmyślać i czekać, trzeba wytępić to plemię przeklęte—spieszmy się bracia, niema co już zwlekać ojczyzna woła, a to dla nas święte! Zatem, kto tylko na siłach się czuje niech zbiera masy i z niemi wyruszy, jedność i siła Ojczyznę zbuduje jarzmo niewoli i kajdany skruszy. Zatem do czynu, do dzieła, rodacy, młody czy stary, niechaj za broń schwyta. Pokażmy wrogom, że żyją Polacy, że mochów władza u nas już rozbita. Idźmy a rychło, gdzie poszło już wielu i powiększajmy „Legionu“ zastępy stworzymy siłę, dopniem swego celu pozostawiając z mocha tylko strzępy. Idźmy za głosem sumienia własnego, za głosem jęków braci uwięzionych, za wiarę, wolność narodu polskiego na wieczną tułaczkę, cierpienia skazanych. Idźmy, wszak dla nas nie ma innej rady. Spłacić musimy Ojczyźnie dług święty, kto zaś nie pójdzie, dopuści się zdrady i przed narodem zostanie wyklęty. A więc ruszajmy gdzie strzeleckie rowy dewizą naszą Ojczyzny powstanie. Biorąc broń w rękę, idźmy z temi słowy: Ojczyznę, wolność. ty nam wrócisz Panie“! ELJOT.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 6 lipca.

(mj.) W Lubelskiem nowe powodzenia. Front rosyjski został złamany po obu stronach Kraśnika, przyczem wojska sprzymierzone wzięły do niewoli przeszło 8,000 Moskali i uzyskały wiele innej zdobyczy. Na tym także terenie nastąpiło tak ważne połączenie obu armii: arcyks. Józefa Ferdynanda i jen. Mackensena. W Galicyi jen. Linsingen prze dalej Moskali z nad dopływów Dniestru z nieubłaganą niemiecką systematycznością. Według ostatnich depesz wyrzucił już ich na prawy brzeg Złotej Lipy.

Moskale czują się coraz niepewniejsi powrotu, gdyż uciekając palą za sobą wsi i miasta, goniąc ludność zamożniejszą przed sobą, biedotę zostawiając na miejscu. Wiadomości takie dochodzą z Lubelskiego, Galicyi i granic Bessarabii. Naród nasz cierpi strasznie w tych ogniach pożegnalnych, ale z drugiej strony napawa go otuchą myśl, że to już ostatnie ognie moskiewskie na ziemi polskiej. Ciekawi wszakże jesteśmy. jak zaczadzeni rusofile objaśniać będą swoim zwolennikom te ostatnie objawy czułości rosyjskiej nad naszemi strzechami i zagrodami. Wielbiony przez nich oswobodziciel moskiewski oswobadza Polskę, ale tylko z dworów i majątków. Przypomina się ów miłośnik, który kochankę z miłości zamordował...

Z głębi Rosyi dochodzą wieści o dalszych niepokojach. Na Sybirze zachodnim szerzy się już rewolucya, w portach czarnomorskich, nie wyłączając Odessy i Sebastopola, walki barykadowe i manifestacye rewolucyjne. Wśród studentów uniwersytetu petersburskiego poczyniono liczne aresztowania. W Moskwie rozruchy nie ustają ani na chwilę. Policya i wojsko dadzą sobie radę jeszcze na jakiś czas, ale dalsze klęski rosyjskie rozniecą zarzewie do rozmiarów pożaru. Broniąc się przed tą ewentualnością, komenda rosyjska ogałaca z armat fortecę i okręty kronsztackie, po usunięciu komendanta Kronsztadu z jego stanowiska, ściąga armaty z twierdz wołyńskich na teren galicyjski, co już zostało stwierdzonem we Lwowie, gdzie armaty takie za pobytu tam Moskali się znajdowały.

Biuro korespondencyjne podaje enuncyacyę austryackiego następcy tronu, jaką wypowiedział do D-ra Itroche, sprawozdawcy prasy amerykańskiej w kwaterze głównej. Wyraził się w niej między innemi:

„Chciałbym dać jasno wyraz temu, że Austro-Węgry i Niemcy dziś prowadzą wojnę obronną, o której uchylenie lub odroczenie starały się wiele lat. Niech sobie pańscy. ziomkowie przypomną panslawistyczną kampanię Rosyi w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, tudzież fakt, że Rosya pierwsza zarządziła mobilizacyę na naszej granicy, a może wtedy zrozumieją, dlaczego oba kraje były zmuszone trzymać się w pogotowiu dla wojny obronnej.

Równocześnie mogę ku memu zadowoleniu stwierdzić, że ta wojna pokazała zupełną jedność naszego państwa i zamanifestowała głęboko zakorzenioną lojalność wszystkich ludów, żyjących w jego granicach. Tych, którzy znają nasze państwo, ta lojalność nie zdziwiła, zaskoczyła jednak tych, którzy liczyli na coś przeciwnego. Chciałbym jeszcze stwierdzić, że między naszą monarchią a jej sprzymierzeńcem panuje zupełna zgoda co do kwestyi, tyczących się prowadzenia wojny. Ta jedność i zgoda będą trwały dalej, aż osiągniemy nasz cel, to jest pokój pełen honoru i trwały“.

Na terenie francuskim atakowani Niemcy przechodzą coraz częściej do zwycięskiej ofenzywy. Pod Dardanelami sytuacya czwórporozumienia ciągle beznadziejna. Wśród narodów bałkańskich coraz większe rozgoryczenie do Włochów. Bilans czwórporozumienia przedstawia się w ostatnich czasach w całej swej rozciągłości niepomyślnie.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Ministrowie w Galicyi.

WIEDEŃ 5 lipca. (T. B. K.) Minister spraw wewn. Heinold i minister dla Galicyi Morawski przedsięwzięli zeszłego tygodnia podróż do Galicyi w okolice Dunajca i Wisłoki, ażeby tam przypatrzyć się naocznie klęskom, zrządzonym przez wojnę. Przy tej sposobności omawiali na miejscu sposoby, jak należałoby w miejscowościach spustoszonych pobudować schroniska i schowki na przechowanie zbiorów żniwa. Również zastanawiali się dokładnie nad stosunkami zarobkowymi i aprowizacyjnymi. Oględziny dalszych dotkniętych wojną okolic nastąpią w najkrótszym czasie.

Rozszerzone pełnomocnictwo jen. gubernatora warszawskiego.

FRANKFURT 4 lipca. Piszą tu z Kopenhagi: „Now. Wremia“ donosi, że rada ministrów rozszerzyła bardzo znacznie pełnomocnictwo jen. gubernatora warszawskiego. Otrzymał on uprawnienie niewykonywania zarządzeń ministeryalnych, o ile uzna je za niestosowne i niepożyteczne, ma jednak w każdym takim wypadku radę ministrów uwiadomić. Żaden urzędnik od 6 rangi w górę nie może być mianowany bez jego zgody, z wyjątkiem sędziów, urzędników banku państwowego i kontroli państwowej. Jenerałgubernator ma również sam stanowić prałatów i proboszczów katedralnych.

Exodus żydowski po wojnie światowej.

FRANKFURT 4 lipca. Donoszą tu z Amsterdamu: Wychodząca w Hadze „Jüdische Arbeiterkorrespondenz“ pisze o odbytej niedawno w Hadze poufnej konferencyi wybitnych osobistości z pośród żydów holenderskich, która omawiała sprawę emigracyi żydowskiej po wojnie światowej. Z początkiem wojny emigracya żydowska została wstrzymana. Po wojnie grozi natomiast tem większy ruch wychodźczy, ponieważ żydzi w Polsce, na Litwie i w Galicyi zostali ciężko dotknięci wojennym antysemityzmem i nie będą w stanie odzyskać zniszczonego wojną terenu pracy, ewentualnie zarobić na chleb. Konferencya postanowiła wdrożyć już teraz pierwsze kroki, ażeby w stosownym czasie akcyą pokierować. W tym celu zawiązano wydział, do którego weszli najznakomitsi żydzi holenderscy.

Japońska misya na froncie.

LUGANO 4 lipca. „Secolo“ donosi z Rzymu: Wczoraj odjechała na front japońska misya wojenna, gdzie będzie przyjęta przez króla i Cadornę. Stamtąd uda się do Londynu i Paryża, ażeby zwiedzić front czwórporozumienia.

Otwarcie żeglugi na kanale sueskim.

LUGANO 4 lipca. „Idea Nazionale“ donosi z Aleksandryi: Cenzura zabroniła w swoim czasie podać do wiadomości, że Turcy przez zatopienie parowca o 10.000 tonach zamknęli całkowicie żeglugę na kanale sueskim. Po odejściu Turków rząd egipski zarządził usunięcie przeszkody, co dopiero teraz się powiodło i wskutek czego żegluga została na nowo otwartą.

Włosi zaniepokojeni aspiracyami greckiemi.

Rzym 4 lipca. „Tribuna“ donosi z Antivari, że dwie silne kolumny band greckich posuwają się naprzód drogą na Bojussę i Loumi Beratic ku Beratowi. Dziennik ten uważa to za naganne i radzi Grecyi, ażeby troszczyła się o inne rzeczy, a nie stwarzała w krytycznej sytuacyi trudności na terenie, o którym dopiero zadecyduje kongres pokojowy.

Zamach na Morgana.

NEW-YPRK 3 lipca (B. R.) Poświadcza się, że sprawca zamachu na Morgana (który pożycza Anglikom pieniędzy) nazywa się Frank Holt i jest profesorem na uniwersytecie Cornvell.

Stan Morgana jest pomyślny.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.